



# M O T Y Ł

---

PIĄTEK DNIA 6. MARCA 1829.

---

## O PISMACH PERJODYCZNYCH POLSKICH.

(Dokończenie.)

1822 — 1823. *Mrowka Poznańska*. Pismo poświęcone naukom literaturze i Poezji, pomimo hojnego wsparcia miłośników utrzymać się długo nie potrafiło. Zbyteczna ociężałość stylu i oschłość przedmiotów, pomimo zmienionego później napisu, biedną mrowkę przydeptały.

1822. *Pamiętnik Galicyjski*. Mimo widocznych zalet krótko trwał. Głównym wydawcą był *Ferdynand Chotomski*, zaszczytnie znany w literaturze polskiej z przekładu Eneidy przenicowanej Blumauera, w której wiele miejsc brudnych oczyścił.

1822. *Pamiętnik Naukowy*. Było to dopełnienie Ćwiczeń naukowych równie szacowne, na kilku numerach zakończone.

1822. *Pasztet z Facecjami*. Siedm numerów tego pisma wyszło z płaskimi żartami.

1822. *Pielgrzym Nadwiślański*. Krótkotrwały towarzysz Sybilli Nadwiślańskiej.

1822. — 1827. *Sylwan*. Dziennik leśny obejmujący naukę myśliwstwa i łowiectwa. Wydanie piękne z rycinami. To pismo wznowione w roku 1827 wychodzi dotąd kwartalnie.

1823. *Kurjer dla płci pięknej*. Był to rodzaj Dziennika Mód. Co piąty dzień nakształt paryzkiego wychodzący lubo pod względem rycin z zagranicznymi nie mógł iść w porównanie, wyborem iednak materji często je przewyższał. Wydawcą był *H. Męciszewski*; pismo to dla nieprzewidzianych przeszkód ustać musiało.

1823. *Kronika codzienna*. Po ustaniu Krakusa wychodziła tylko przez trzy miesiące.

1823. *Muza Nadwiślańska*. Po ustaniu *Pszczółki Krakowskiej*, wychodziła przez trzy miesiące w Krakowie poświęcona pięknej literaturze i Poezji. Wydawcą był *K. Maieranowski*.

1823. *Pszczółka Polska*. Pismo polityczne i literackie trwało tylko od 22 Kwietnia do 7 Grudnia w następstwie Muzy Nadwiślańskiej i Kroniki codziennej wydawanych w Krakowie.

1823. *Pielgrzym z Tęczyna*. Towarzysz Muzy Nadwiślańskiej zawierający same historyczne starożytności polskie razem z nią ustał.

1823 — 1828. *Rozrywki dla dzieci*. Pismo ukształceniu młodzieży poświęcone. Redaktorką była znana autorka Pamiątki po dobrej matce. Po pięcioletniem przeciągu wychodzenia, zamknięte zostały z powodu ważniejszych autorki zatrudnień.

1823. *Warszawianin*. Dziennik szczególniej modzie poświęcony wychodził raz w tydzień z rycinami, lecz nie miał szczęścia podobania się czytelnikom, za pokazaniem się bowiem Kurjera dla płci pięknej zniknął.

1824. *Dostrzegacz Nadwiślański*. Wydawcą był starozakonny P. *Eisenbaum*, pisał w polskim i hebrajskim języku. Nowość ta mało znalazła stronników w plebieniu mojżeszowem, pomimo obiecanych wiadomości o handlu i przemyśle tyle mających powabu.

1824 — 1826. *Pamiętnik umiejętności sztuk i nauk*. Co rok wydawany przez kilku członków Towarzystwa do xiąg elementarnych.

1824 — 1828. *Monitor Warszawski*. (drugi tego nazwiska) Pismo polityczno literackie: 3 a potem w roku 1828 5 razy na tydzień znacznej wielkości arkuszami pięknym drukiem wydawane, zastąpione teraz przez *Dziennik Rządowy*.

1825 — 1826. *Biblioteka Polska*. Wychodziła przez dwa lata w Warszawie dwa razy na miesiąc literackim przedmiotom poświęcona. Wydawcą był *F. Dmóchowski*.

1825 — 1828. *Dziennik Warszawski*. Od Maia wydawany co miesiąc przez *Podczaszyńskiego* w zwyczajnym rodzaju pamiętników, dla braku czytelników popadł w zaległość, lecz gorliwe zabiegi Pana *Ordyńca* wydzwignąć go z niej potrafiły.

1825. *Weteran Poznański*. Wychodził miesięcznemi poszytami w Poznaniu lecz mało znany ustał. Wydawcą był Pan *Wincenty Turski*.

1826. *Dziedzilia*. Wydawcą był Pan *Żdźarski* znany z pism dramatycznych i z artykułów umieszczanych niegdyś w *Mrówce Poznańskiej*. Pierwszy numer Dzie-

dzilji mniej obiecywał niżeli późniejsze pokazały. Mimo ulepszenia wszakże pismo na trzech poszytach kwartalnych ustało.

1826. *Flora Polska*. Redaktor *Konstanty Maieranowski*; trwała przez półtora roku: kilka interessujących artykułów to pismo zaleca.

1826 — 1828. *Gazeta Polska*. Od pierwszego Grudnia 1826 zaczęła wychodzić codziennie, pobudziła inne gazety do równie częstego wychodzenia i znacznie się przyczyniła do obudzenia uspiętego ducha literatury narodowej.

1827. *Chwile spoczynku*. Pismo dwutygodniowe wychodzące w Warszawie nakształt dziennika mod mało-co godnego wspomnienia zawiera.

1827. *Dziennik Pódróży*. Wychodził w Warszawie raz na miesiąc i trwał tylko rok ieden, po którym przybrał tytuł *Kolumba*, i pod tem nazwaniem dotąd wychodzi.

1827. *Goniec Krakowski*. Dziennik polityczny, historyczny i literacki wychodzi trzy razy w tydzień od Stycznia; umieszcza krytykę obyczajów, Mody, nowości, rozmaite anegdoty. Wydawcą Pan *K. Maieranowski*.

1827. *Dykcjonarz Ekonomji Politycznej*. Pana *Ganihl*, wydał go w tłumaczeniu miesięcznem i poszytami *Fryderyk Hr. Skarbek*.

1827. *Patnik Narodowy*. Miał to być zbiór pism drukiem jeszcze nie ogłoszonych, zamierzony do wydania we 12tu tomach przez Pana *Ludwika Piątkiewicza* we Lwowie, zamiar zupełnego skutku nie doszedł.

1827. *Polnische Miscellen*. Wydawcą był *P. August Drake*, cztery czy pięć numerów tego pisma ukaza-

ło się poczem ustało. Zamiarem Redaktora było obeznaniomienie rodaków Niemców z literaturą polską.

1827. *Śmieszek*. Pisemko w rodzaju Momusa wychodzi zaczęło od Lipca 1827 dwa razy na tydzień.

1828 — 1829. *Themis Polska*. Wydawana przez kilku redaktorów, mieści w sobie rozprawy iurydykcyjne: wychodziła co miesiąc, teraz co dwa.

1828. *Kronika Literatury Polskiej*. Był to półarkuszek dodatkowy do Gazety Polskiej gazetę literacką zastąpić mający na celu, z 22 numerem ustała.

1828. *Wanda tygodnik nadwiślański*. Wydawany przez Panią Maleckę wychodzi co tydzień z przerwami.

1828. *Czasopism naukowy Lwowski*. Wydawany przez Xiędza *Siarczyńskiego* co miesiąc, zawiera w sobie rozmaite naukowe przedmioty.

1828. *Pamiętnik Lekarski*. Wydawany przez Doktora *Malcza* co miesiąc ieden poszyt.

1828. *Magazin für Heilkunde und Naturwissenschaft in Pohlen von Leopold Leo*. Wychodzi kwartalnymi poszytami od 8 do 10 arkuszy.

1828. *Rozmaitości naukowe Krakowskie*. Dziennik ten wychodzi bez stanowczego okresu. Drugi poszyt już jest w druku.

1828. *Kolumb*. Dziennik poświęcony podróżom jest dalszym ciągiem, odmienionego co do tytnłu tylko Dziennika Podróży.

1828. *Motyl*. Wychodził przez dwa miesiące w ćwiartkach i zmienił się w tygodnik od dnia 1. Maia

1828. *Miscellanea Cracoviensia*. Pismo w łacińskim ięzyku podobnieź bez stanowczego okresu w poszy-

tach wydawane, którego dawniej wyszły dwa numera, wychodzić na nowo w roku 1829 zaczyna. Poświęcone wyłącznie rozprawom naukowym,

1829. *Piast Pamiętnik Technologiczny*. Wydawcą *Iózef Hrabia Krasiński*. Nadzwyczajna bo 1,200 egzemplarzy prenumerata pierwszego numeru, jest dostateczną pochwałą i poświadczeniem użyteczności tego pisma.

1829. *Sławianin Tygodnik Technologiczny*. Wydawcą professor *Chemji Kitaiewski*. Pismo to zaczęło wychodzić od 1go Lutego w numerach arkuszowych.

1829. *Tygodnik dla Dzieci*. Pismko tygodniowe dla zastąpienia ustałych rozrywek dla dzieci wydawane.

1829. *Dziennik Powszechny krajowy*. Powstał na miejsce *Monitora Warszawskiego* i utrzymywany kosztem Rządu z postanowienia Rady Administracyjnej: redaktorem jest *Referendarz Chłędowski*.

1829. *Przewodnik Polski*. Gazeta codzienna półarkuszowa, której wydawcą jest *F. Dmóchowski*.

1829. *Warschauer Bote*. Od dnia 1go Lutego wychodzi trzy razy na tydzień wydawcą jest *P. Dietrich*.

1829. *Pamiętnik Warszawski*. Szóste pismo periodyczne tego nazwania wychodzące w Warszawie. Wydawcami są professorowie *Szyrma, Ianicki i Pawłowicz*.

1829. *Dziennik ogrodniczy na rok 1829*. [W Krakowie pierwszy poszyt tego zajmującego pismka co trzy miesiące mającego wychodzić, wyszedł dnia 1go Stycznia 1829. Wydawcą jest *Hrabia Wodzicki* znany publiczności z dzieła o *chodowaniu roślin*, w dopełnieniu onego pożyteczne i własnem po większej części stwierdzone, doświadczeniem odkrycia ziomkom swoim udziela.

NB. Poszyty *Historji naturalnej* wychodziły pod nazwiskiem *Opisy przedmiotów Historji naturalnej*.

---

PIOTR KUCHARZ POWIEŚĆ.

W lubej Warszawie kędy Francuz Szowo,  
Sarmackich brzuchów pasie trzodę liczną,  
Piotr polak zdięty dumą narodową,  
Założył także Iadalnię publiczną.  
Ty co masz w całym świecie panowanie,  
O ty nowości! ne twoie wezwanie.  
Ze szkół, biór, koszar, wyskoczyły rzesze,  
Biegną do Piotra i ia z niemi śpieszę,  
Lecim co siły, a każdy iuż w myśli,  
Przysłyoh przysmaków obraz sobie kryśli:  
Będziem za miły grosz nasz zaiadali!  
W tem zasapani wpadliśmy do sali;  
Wnet brzmi powietrze różnemi rozkazy,  
Zwinni sługalce dobrze wiedząc o tem,  
Ze człowiek głodny prędki do urazy  
Znoszą połmiski błyskawicy lotem,  
Dopieróż zdanie dzieli się na dwoie,  
Ci którym miła sól i kwasy swoje.  
»Ach! iak to smaczno, po polsku prawdziwie,»  
Chwałę potrawy i iedzą żarliwie.  
Lecz ci co w długiej woiennej podróży,  
Na obcych stołach smak zbałamucili,  
»Ach! iak to brzydkie iak zdrowiu nie służy.»  
Krzyknęli razem i sztuce rzucili,  
»Kto tam iest? hola! wołać gospodarza»  
(Wchodzi poważnie) «Iakżeś to zgotował?  
U mnie brak pieprzu, n mnie sól odraża,  
U mnie zbyt kwaśno mnieś cukru żałował.»  
Zewsząd nań groźne głosy zahuczały.  
Francuz z ukłonem przepraszałby niskim,  
Lecz Piotr niezgięty Sarmata zuchwał,

»A to nie iedziecie” krzyknął im z przyciskiem.  
»Kto wam dogodzi, co w tem kucharz winny,  
»Że dzisiaj w polszcze co gęba smak inny.”  
Tak Pan Piotr fuknął, wyszedł, trzasnął drzwiami,  
Gniewni panicze zostali się sami.  
Zgiełk, hałas, tertes, ia com cicho siedział,  
I zaiadałem przyznam się barszcz z rurą,  
Widząc ten rozruch Baiarza naturą.  
Taką stąd sobiem przestrogę powiedział,  
My Krasickiego nauki kuchciki,  
Gotujmy ciągle iak nasz Mistrz gotował.  
Nie uważajmy na tych panów krzyki,  
Którym stół Franków smak polski zepsował.

---

### RZECZ WIELKA BYDŹ IEDNAKIM.

W ruinach stoi wniestatku stateczna,  
Ludzkiego serca pierzchliwa odmiana,  
Istota iego i wola nie wieczna,  
Zbić ją z zamysłu można bez tarana.  
To się raz z sobą zgadza to raz sprzeczna,  
Każdą uznaie chęć za swego pana,  
Za której idąc nie iednym rozkazem,  
Staie się prawym niestatku obrazem.  
Wrodzona to iest ludzkiej odmiennosci,  
To raz na twardym budować Kaukazie,  
I gruntowane myśli przy wieczności,  
Na niezatartym głęboko ryc głazie;  
To się raz wieszac na wiatrów płochosci,  
I na posmycznym z płynnej wody płazie,  
To raz Wulkanem pałac rozżarzonym,  
Wnet zaś północnym krzepnąć akwilonem.



Lecz ni świątynia Efezkiej Dyiany,  
Co ią dla cnoty podpalił niecnota,  
Ani przestworne Babilonu ściany,  
Ni gmach Mauzolów, tylu rąk robota,  
Ni kolos Rodu tyle okrzyczany,  
Ni Iowisz Ammon, ni piramid rota,  
Ani ogrody powietrzne dziw taki,  
Iakim iest człowiek niezmiennie iednaki.

---

### O IEDNOSTAJNOŚCI HUMORU.

Raz mi się woskiem stawisz a drugi raz głazem,  
Życ bez ciebie nie mogę ani z tobą razem.

Przyjaciel nie iednostajnego humoru iest to iak dobra potrawa źle zaprawiona, gdyż w miłe z nim momenta wpadające często dziwactwa nie dopuszczają spokojnie kosztować słodczy iego przyiazni. Rzecz pewna że nierówność humoru iest bardziej przykrą przyiacielowi, iak stała obojętność gdyż nie można wziąć przed się żadnej miary przeciw pierwszej, druga zaś prędki namysł i rezolucją brać nam pozwala. Człowiek nierównego humoru nie czyni tego nigdy co chce i nie można nigdy gruntownie na przedsięwzięciu iego się zasadzać, ponieważ co minuta odmienia swe zdanie. Nie iest on zdatny do spraw wielkich a w małych nieprzyjemny. Z trudnością znajduje przyiaciół i niepodobna mu ich zachować. Nierówność humoru iest znakiem szczupłego rozsądku gdyż taki dziś przez oziębłość żał swój poznawać daie że się w obraniu swem wczora oszukał, i obojętność która tuż w tropy za iego karessami chodzi, daleko z większem iest umiarkowaniem dla człowieka pocziwego iak nigdy radość z pierwszego w żywych wyrazach oświadczenia iego przyia-

źni nie była mu przyjemną. Taki humor zda się być podobnym do dzikiej płonki którą natura zaniedbała wydoskonalić.

Naostatek tak mniemam że gdy się komu obcować zdarzy z człowiekiem humoru niciednostajnego rzecz najlepsza obchodzić się z nim iak z teatralnym proteuszem czyli komedjantem, który raz na się postawę króla drugi raz żebraka wnet filozofa iużci arlekina, dopiero barana, ali znowu kozła z nową co raz odmianą bierze. I to iest szczególna rozrywka którą sobie obiecywać można z tak odmiennego humoru przyiacielem który zazwyczaj wszelką społeczną ludzką goryczą zaprawia.

---

B A J K A.

M O R Z E i R Z E K I.

Ci którzy dobrze wiedzą iak się rzeczy działy,  
Mówią że morze było słodkie wprzody,  
Ale zczasem iego wody,  
Słonego smaku nabrały.

Stąd tedy pracuią wieki,  
Zdroie, strumienie i rzeki,  
Chcąc się koniecznie tem wsławić,  
Ażeby morze naprawić,  
Przez tamy, groble, i pale,  
Przedzieraią się zuchwale;  
I choć same tracą życie,  
Do oceanu biegną iak szalone,  
Zlewaią słodycz obficie,  
A morze zawsze iak słone, tak słone.

O sławni filozofowie,  
Którzy raczycie łaskawie,  
Myśleć o świata poprawie,  
Dajcie spocząć swojej głowie,  
Cóż wasza praca pomoże,  
Wyście rzekami, a światem iest morze.

*Antoni Gorecki.*

---

## W A R S Z A W A.

Ostatnie [dni Karnawału licznemi zjazdami były uświetnione. Grano, tańcowano i bawiono się po wielu iednocześnie obywatelskich domach stolicy. Niedziela zapustna roku 1829. tak się odznaczyła od lat kilku poprzednich że pamięć jej na dwie przynajmniej następne zimy trwać będzie.

Wieczory tańcujące Hrabiów. P. tak dobrą muzyką iako i ochotą gospodarza znamenite były iednem z najprzyjemniejszych zabawy źródeł, dla tłumnie powracających gości ze zgromadzenia czwartkowego znanej z uprzejmości Hrabiny Z.

Zjazdy poniedziałkowe u XX. C. i wtorkowe u Hrabiów S. przypominały niektórym osobom dawne czasy świetności Warszawy przed końcem ośmnastego wieku.

Poiedyncze wieczory u PP. R. R. R. u Hrabiny S. u Generała R. Hrabiego K. u Hrabiów Ł. i t. d. dostarczały kolejno podniety miłej nadziei, a nazaiutrz przyjemnym rozhovorom i postrzeżeniom pieczołowitych matek które stosownie do treści albo ie przyjaciółom dojrzałym, albo córkom i siostrzenicom dla nauki *in petto* udzielały.

Ale znamienitszy' nad wszystkie dla wrażenia które na pamięci uczynił wieczór, był to bal przebierany u Hr. B. Iaśniało na nim wiele piękności stolicy: z najgustowniej ubranych była powszechnem zdaniem Panna Z. po Neapolitańsku, kapelusik ponsowy axamitny z ucinanem graniasto rondem prześlicznie całemu odpowiadał ubraniu. Charakterystyczny strój Panny G. à la Sévigné, zwracał uwagę mnogociałą pereł, których matowy połysk zupełnie kwadrował ziedwabną bielą blondynowej szaty. Bogaty kołpak Pani N. w djamenty sownicie oszyty, iaśniał niepospolitym ogniem. — Beret axamitny Pani K. znalazł co do szczęśliwej nowości graniastej mieszaniny kolorów mało równie wpadających w oko. Nie mniej się zatrzymywano na widok pięknych Wiesniaczek siedmiogrodzkich oraz uroczej Hrabiny B. w atłasowej bieli z Pasterskim kapelusikiem kwiatami uwiecznionym, nektar Chiński obdzielającej.

Patryarchalne iako ie zwano wieczory u XX. L. bez nadzwyczajnych ceremonji ale też bez najmniejszego przymusu, wielu w przyziaciółkach nieścieśnionej swobody znalazło wielbicieli.

Słowem Karnawał 1829 roku korzystnie zakończył trzeci krzyżyk dziewiętnastego wieku, a ieżeli dwie lub trzy poprzednie zimy nie tak wesoło upłynęły, cieszy nas łacińskie przysłowie *Finis bonus laudabile totum*.

Motyle na głowie, motyle na kapeluszach, motyle na szpilkach, motyle na przepaskach, motyle na rękawiczkach, motyle na chustkach od nosa, motyle wreszcie na trzewikach trzymają iak w obłęzeniu wdzięki młodych piękności stolicy. Rok dwudziesty dziewiąty iest tryumfem owadu niestałości, który powodował Pana Karola Iagielskiego (Krakow. Przed. Nr. 430.) do umieszczenia

nizko przy nogach dzisiejszego bohatera mody, dla pokazania mu że fortuna kołem się toczy.

Pan Friebeś majster tokarski przy ulicy Elektoralfnej zamieszkały, wyrabia nader tanio z hebanu oraz królewskiego drzewa, guziki bardzo lekkie, które bez mosiężnych odłamujących się uszek wprost iedwabiem przez drylowane dziurki przyszywane, przy nieocenionej wygodzie i trwałości przedaią się tylko tuzin po zł. dwa.

---

### I D Z I E M Y N A B A L.

× W 18 roku idziemy na bal gdzie tańczemy bawimy się i iesteśmy szczęśliwi. W 25 roku idziemy na bal lecz taniec już nas morduje, gramy w karty przegrywamy, martwimy się i chorujemy. W 30 roku idziemy na bal bo któż by nie towarzyszył żonie. W czterdziestym roku ambicja powoduie nami: idziemy na bal, rozmawiamy z przytomnemi Ministrami, winszujemy sobie, wzajemnie, spodziewamy się. W 50. 60 roku ieszcze idziemy na bal, trzeba bowiem wydadź córki, trzeba wyszukać opiekuna naszemu wnukowi, powinien świat ieszcze rozumieć iżeśmy w sile wieku, dalecy od ustąpienia z pola i tym sposobem całe życie idziemy na bal.

---

### M I Ł O Ś Ć W Ł A S N A.

Nie masz nic przykrzejszego miłości własnej nad przestrogi, stąd te które się ustnie czyli na piśmie daią, tak łagodne bydź powinny, iżby nieobrażały delikatności przestrzeżonego. Iedni przeto słodzili ie wytwornością mowy, drudzy wdziękiem wierszów, trzeci najdzielniej po-

życzaną od baiek i przypowieści nauką. Krotsza daleko przykładów droga od przepisów. Zapędzamy się za pełną ciekawej powieści, ta gdy się kończy nieznacznie do ucha poszeptać się daie *Quid rides mutato nomine de te fabula narratur.* Poprawiamy się że tak rzekę niechętnie, i zdaie się nam tem pochlebniejszy czytania pożytek, iż daie nam uczuć przez domyśleucie się bystrość pojęcia naszego. Mamy podporę niewidząc ręki co nas wspiera, więc korzyść i pomoc skąd inąd powziętą, gdy przypisujemy sobie, ukontentowani razem i sprostowani zostaiemy.

Sułtan Mahmud woioownik i tyran wielki, tak był państwa swoje wyniszczył, iż w całym kraiu nic nad pustki i nędzę niewidać było. Ten sułtan miał wielce upodobanego sobie Wezyra, o którym wieść była iż umiał język ptastwa, tak dalece że każdego głos zaraz mógł wytłómaczyć. Trafiło się raz gdy powracał z polowania z owym Wezyrém Sułtan, postrzegł dwóch pułhaczów siedzących między rozwalinami spustoszonego gmachu, obróciwszy się zatem do Wezyra rzecze: ciekawy byłbym wiedzieć co ci dwaj pułhacze z sobą gadaiają. Poszedł natychmiast Wezyr na podsłuchy, a powróciwszy do Sułtana: nie śmiem prawi powiedzieć com słyszał. Przyciśniony iednak rozkazem tak mówić zaczął. Oto ieden z tych pułhaczów ma córkę a drugi syna i chcą ich pożenić. Ten który ma syna tak drugiemu mówił: nie pozwolę synowi tego małżeństwa póki ty córce twojej w posagu pięćdziesiąt wsi pustych nie naznaczysz; na te słowa odpowiedział drugi: nie tylko pięćdziesiąt ale i pięćset dam: niech żyie w długie lata Sułtan Mahmud, póki on będzie pawał pewno pustek nie zabraknie. Uczuł dzielność tej mowy zawstydzony Sułtan i iak dalej historia pisze stał się ojcem ludu swojego.

---

*Co warte 100,000. rocznej intraty?*

Nikt bez niebezpieczeństwa nie pożywa więcej niż mu się chce iść, nie pić bez upodlenia więcej niż mu się chce pić, nie śpi więcej niż mu się chce spać, nie kocha więcej niż czuie, nie jest kochany więcej niż jest miły, nie używa żadnej przyjemności więcej niż siły jego używać mu jej pozwalają.

Wielkie bogactwa dodają tylko do tych przyrodzonych środków szczęścia, bodźców przyprawiających o rozpacz, gdy nadtępieją i prac nieodbitych, nudnych ciemnych, codzienn odradzanych bez których bogactwo mdleje iako sen a które iedyne one zachowują z rozpaczą gnuśnych.

Bezczynność wszakże, słodka beczynność dobrego Horacjusza to mądre i lube *farniente* które z tym większym urokiem i powodzeniem pracuje iż czeka natchnienia genjuszu, jest boginią dobroczynną, której ołtarzów się nie odbiega bez boleści serca. Ona wie tylko ilu cierpieniami łoża obfitości jest obramowane.

Dostawać przyziaciół i mnożyć ich przez skarby jest to smutna korzyść.

Chcecie wiedzieć do czego się wznosi spożycie najbogatszego człowieka, dowiedzcie się naprzód do czego się ogranicza.

Pożywa on tylko materję wchodzącą w jego strawę ciepło pieca którym się ieszcze z nieiednym dzieli, i bardzo małą ilość materjałów pierwotnych które się niszcą w jego odzieniach i sprzętach przez czas używania. Z czego się zaś użytkuie po nim, to nie stanowi cząstki jego spożycia. Co zjedli wypili zniszczyli i z czego korzystali robotnicy i słudzy wszelkiego gatunku, którzy przygotowali, wozili, tkali, haftowali, polerowali i t. d. przed-

mioty do iego użytku nie są także iego spożycia, są to i były spożycia iego ludzi. Błogosławmy Boga iż tak iest.

Co do prawdziwych iego spożyć niechby najwięcej zbytkował, trudno a może niepodobna iżby w rok zwyczajny 10,000 złotych przetrawił.

Maiątek posiadacza stutysięcznej intraty dzieli się przeto na dwie części 10,000 zł. pozwólmy dla niego *plus* praca przychodu, wydatku i rachunkowości a 90,000 dla drugich. A pomiędzy tymi drugimi wieleż iest i żwawszych i zdrowszych niżli on, którzy tańcują śpiewają trawią lepiej niżli on, którym te 100,000 zł. lubo nie ich imienna własność użyczą tyle albo więcej szczęścia niżeli iemu właścicielowi, urodzonemu administratorowi tego wielkiego maiątku?

---

### S Z A R A D A.

Kiedym cały, lada żart, lub rozmowa pusta,  
I na licach osiadam, i przymilam usta,  
Utnij głowę, a ieszcze niewyzionę ducha,  
Tułub mój ciągnie wiatry i wiatrami dmucha.

R 176 -

---

Explication de la gravure Nro. 10. *Robe de blonde. Coiffure ornée de plumes.*

*Objaśnienie ryciny No. 10. Suknia blondynowa. Upięcie ozdobione piórami.*

*Znaczenie pszeszej Szarady. — Porcelana.*